

Ks. Bronisław Grulkowski, A. Favazza, *Religia i psychologia*, tłum. B. Stokłosa, Świat Książki, Warszawa 2006, ss. 399 (recenzja).

Książka Armando Favazzy o wielce intrygującym i interesującym tytule *Religia i psychologia* jest niestety potwierdzeniem prawdziwości słów Williama Kirk Kilpatricka: *Jednakże to, że współczesna epoka utraciła poczucie sacrum nie oznacza, że całkowicie zapomniła o Bogu, ponieważ nawet bezkompromisowy zwolennik laicyzmu może wciąż w coś niejasno wierzyć. Oznacza to raczej, że zapomniano o tym, kim jest Bóg oraz jak przytłaczająca jest Jego natura. Świecki umysł nie zawsze uważa, że trzeba koniecznie zaprzeczyć istnieniu Boga, zawsze jednak musi Go zredukować do wygodnych dla siebie rozmiarów. Nade wszystko musi to być Bóg, z którym można sobie poradzić, który nas nie obserwuje ani nie osądza*

Armando Favazza w smutnym zadaniu umniejszania czy eliminowania Boga z życia ludzi, bo takie wrażenie wywołuje treść jego książki, ulega ponadto trzem wskazanym przez Kilpatricka nawykom myślowym, charakteryzującym niestety wielu psychologów i, dodajmy, psychiatrów w ich podejściu do

*sacrum*

: subiektywizmowi (wszystkie idee i poglądy są równie ważne), redukcjonizmowi (upraszczanie i pomniejszanie zjawisk nadprzyrodzonych; sprowadzanie ich do ram wyłącznie doczesnych) i naturalizmowi (człowiek powinien stawać się „spontaniczny”, czyli uwalniać się od wpływów socjalizacji, w tym także religijnych)

2

Poniżej uzasadnię powyższe stwierdzenia omawiając pokrótce treść książki.

Jak się dowiadujemy z informacji umieszczonej na tylnej okładce książki, jej autor jest profesorem psychiatrii na wydziale lekarskim University of Missouri-Columbia, zajmującym się badaniami nad kulturą i religią. Jego szczególne zainteresowanie wzbudza problem samookaleczenia i zniekształcania ciała. Sam Armando Favazza pisze o sobie, że wychowywał się w Brooklynie w rodzinie katolickiej, ale mieszkając w dzielnicy, gdzie był świadkiem wzajemnego przenikania się kultur żydowskiej i chrześcijańskiej (s. 13). Ukończył jezuicką Xavier High School na Manhattanie, uczył się religii, ale nigdy nie zetknął się z Biblią (nie było jej także w jego domu). Armando Favazza studiował następnie antropologię, medycynę, by ostatecznie zająć się psychiatrią kulturową. W trakcie swoich studiów oraz pracy z pacjentami zauważył, że w ramach nauki psychiatrii nie zajmowano się problemami religijnymi. Te natomiast okazywały się bardzo ważne dla licznych spośród jego pacjentów. Był zdumiony tym rozmiarem się kształcenia i postaw pacjentów. Jak pisze: *Po tym, jak kilku moich pacjentów spontanicznie opowiedziało mi o swoim Kościele, zacząłem pytać wszystkich moich pacjentów o ich życie religijne i zorientowałem się, jak jest dla nich ważne. Byłem zdumiony, że w Columbi, niewielkim mieście o całkiem wysokim poziomie życia umysłowego, połowa moich pacjentów praktykuje jakąś religię i jest ona dla nich ważna. Gdy ich pytałem, dlaczego mi o tym nie powiedzieli na początku leczenia, większość odpowiadała, że nie sądzili, by psychiatrów interesowała religia. Niektórzy nawet obawiali się, że psychiatrzy będą próbowali wyperswadować im chodzenie do kościoła* (s. 15). Kolejnym motywem zainteresowania się religią i Biblią było stwierdzenie przez niego faktu, że ludzie powołując się na Biblię, wygłaszają na jej podstawie wykluczające się poglądy, a najczęściej jej nie znają. Dlatego Armando Favazza postanowił zająć się Biblią „naukowo”. Piszę „naukowo” a nie naukowo, gdyż już jedna z uwag Armando Favazzy ujawnia jego redukcjonistyczne i antyteistyczne uprzedzenie o charakterze zwłaszcza antykatolickim. Autor

*Religii i psychologii*

pisze bowiem z ironią nie przystającą uczonemu:

*We wprowadzeniu do tej książki wspominałem o moim katolickim wychowaniu. Katolicyzm ma największą liczbę wyznawców, ale czasami trudno jest zrozumieć, dlaczego ludzie przy nim trwają. Uważam kadzidło za toksynę działającą przygnębiająco na umysł*

(s. 384). W kontekście powyższej uwagi o charakterze irracjonalnego antykatolickiego uprzedzenia zdumiewać musi deklaracja autora na temat jego książki:

*„Religia i psychologia” może stanowić wyzwanie dla wiary czytelnika, ale jej nie osłabi. Przeciwnie, w oczach kogoś, kto naprawdę wierzy, „Pismo Święte” zyska głębszą wartość. Wiara oparta na wiedzy zawsze jest lepsza niż wiara ślepa, tak jak zrozumienie czegoś jest lepsze od wyuczenia się tego na pamięć*

(s. 21). W kontekście stawianego sobie celu „naukowania” podejścia do Biblii zdumiewać musi fakt praktycznej nieobecności w

*Bibliografii*

katolickich autorów takich jak Jan Paweł II czy chociażby Hans Urs von Balthasar, kard. Joseph Ratzinger, kard. Walter Kasper i wielu wielu innych, chociaż jest cytowany Karl Rahner. Dominuje natomiast literatura psychoanalityczna i protestancka. Już zatem spojrzenie na

*Bibliografię*

nakazuje ograniczone zaufanie do treści książki i postulatu „unaukowania” studiów biblijnych. Trudno bowiem uznać za realizację tych celów pozbawienie tych studiów dorobku całej praktycznie katolickiej biblijistyki, jak najbardziej przeciw naukowej. Taki dobór cytowanych autorów może wskazywać, że dla Favazzy relacja nauki i wiary oznacza wzajemne wykluczanie się, mimo, że we wskazanym powyżej fragmencie deklaruje co innego. W treści bowiem książki uderzają sygnalizowane już na początku tej recenzji subiektywizm, redukcjonizm i naturalizm. Treść Biblii ukazywana jest bowiem naturalistycznie i ewolucjonistycznie, jako efekt ewolucji postaw ludzi i warunków społeczno-ekonomicznych w jakich żyli poszczególni autorzy ksiąg biblijnych. Nie ma ani słowa o rzeczywistym nadprzyrodzonym Autorze – Bogu i Jego faktycznym autorstwie Biblii. Pismo Święte, zdaniem Favazzy, nie jest przekazem Bożego objawienia, nieomyłnej i absolutnej prawdy, ale efektem, jednym z wielu, ewolucji ludzkiej kultury. Z całości książki przebijają niestety Renanowski postulat „demitologizacji” Biblii.

Książka składa się z 10 rozdziałów. Słowo wstępne do niej napisał Marc Galanter. Ponadto książka zaopatrzona jest w końcowe przypisy oraz *Bibliografię*. Tematem kolejnych rozdziałów są: zagadnienie Boga, problem diabła i zła, kobiety w Biblii, homoseksualizm w Biblii, alkohol w Piśmie Świętym, biblijne widzenie zwierząt, stosunek do ciała w świetle Biblii, Biblia o uzdrawianiu, religia i psychiatria w świetle Biblii, radość i cierpienie. Zakres więc problematyki poruszanej w książce wydaje się szeroki, ale zarazem pod kątem doboru tematów kontrowersyjny, a w ich prezentacji nie do przyjęcia (przejaw redukcjonizmu w interpretacji treści religijnych).

Książka ze względu na swoją treść i traktowanie religii, zwłaszcza katolicyzmu oraz Pisma Świętego, jest nie do przyjęcia dla katolika i rzetelnego badacza relacji wiary i psychologii oraz psychiatrii. Uderza bowiem sygnalizowany już wcześniej ewolucjonistyczny relatywizm, wykluczający istnienie Boga, sprowadzający Jego kwestię do obrazu jaki na Jego temat wytwarza sobie człowiek <sup>3</sup>. Taki charakter ma na przykład stwierdzenie: *Na świecie*

*zawsze pojawiają się prorocy ogłaszający śmierć Boga. Słusznie twierdzą, że poszczególni bogowie umierają, ale przecież zastępują ich nowi czy przeobrażeni. Dopóki będą się rodzić dzieci, dopóty będą też istnieć bogowie. Jeśli historia nas czegoś uczy, to musimy uznać, że „umrą” nawet Jahwe i Jezus, choć trudno sobie wyobrazić, że to się może stać*

(s. 112). Naturalizm, w znaczeniu wykluczenia Boga i świata nadprzyrodzonego, jest szczególnie widoczny w odniesieniu do osoby Jezusa Chrystusa. Autor kwestionuje znaczenie pozachrześcijańskich świadectw o Jezusie Chrystusie, chociaż ich wiarygodność jest oczywista, także dla przedstawicieli nauki. Favazza twierdzi, że te

*jednoliniowe wypowiedzi z pewnością nie dowodzą istnienia Jezusa*

(s. 61). W świetle tego głośnego stwierdzenia jasne się staje, dlaczego autor wykluczył ze swojej książki cały dorobek biblijistyki i teologii katolickiej: miało to służyć „uzasadnieniu” rzekomego naturalizmu Biblii i zakwestionowaniu historyczności Jezusa Chrystusa

.

Obok zakwestionowania wiarygodności źródeł pozachrześcijańskich, autor kwestionuje także wiarygodność Ewangelii, tekstów, że różniły się

one między sobą tak wieloma szczegółami, że nie da się precyzyjnie wyodrębnić z nich wydożeń z życia Jezusa i jego słów

(s. 67). Takich antynaukowych, w swojej srocie antyreligijnych, uprzedzeń można znaleźć na każdej stronie książki obracając ją. Przykładowo w rozdziale na temat zła i szatana autor kwestionuje ich realność i potrzebę odwołania gotowebnie stwierdza: że:

Psychologiczne i fizyczne chemiczne mechanizmy funkcjonowania organizmu usunęły w ciemną nieodróżnioną, wraz z grzechem i odkupieniem, ale te mechanizmy dostarczają nam niewiele wskazówek, jak żyć. Prawdą próżną starają się poprzecznie wypierać głosiciele duchowości spod znaku celiwanych budów / przedstawiciele różnych psychologii New Age, ale rozciągają się także nostalgiczne wczasy do powrotu do dawniej religii. Ktoś kiedyś krzypie duchowo naszych

przodków

(s. 142). Oczywiście autor także „demitologizuje” Mariję, oskarża Biblię o pogwałcenie prawa do zabijania dzieci, powołując się przy tym na komentarz, bardzo „naukowy” i „uczciwy”, jako stwierdzenie swojego stanowiska i pseudonaukowych wywodów:

W przedmówieniu się zapalczywej dyskusji na ten temat

[abonaj – B.G.]

udzielił mi nie jeden, nie pamiętam przez kogo wyrażony komentarz: „Odsyły mężczyźni mogli zachodzić w ciążę, aborcja byłaby sakramentem”

(s. 196). Ponadto twierdzi, że św. Paweł potępił homoseksualizm, ale Chrystus na pewno by go pochwałił (s. 213).

Polemba i wyrywkowa prezentacja książki wystarczy dla osowy jej treści. W treści tej książki obecna są wszystkie redukcja sacrum, przed jakim ostrzegł William Kirk Kilpatrick w Psychologicznym ujawnieniu : subiektywizm, redukcjonizm i naturalizm. Parobkowanie też książka usadnia słuszność postawy tych pademów i klientów psychiatrii, także Favazzy, którzy woli im nie mówić o swoich religijnych wierzeniach z obawy przed ich niewłaściwym potraktowaniem przez tych

lekaczy. Książka Armando Favazzy jest bowiem polembieniem uprzedzenia, o którym przekonujemy się z Donny Rowe:

Psychologowie i psychiatri podziwiają pewnie uprzedzenia, jedno z tych, które bardzo dotykają ich klientów polega na tym że wierzenia religijne

pacjentów są uważane w najgłębszym

wyrażają za nieważne, a w gorszym - za absurdalne

albo psychozy

Psychiatrii

Psychologowie,

jako grupa

... są w większości nieważni i jako tacy są niegłowi w opinii populacji: „Jak wykazuje badania 60- 90% populacji w Wielkiej Brytanii

... w USA

wierzy w Boga

... w relacji między Bogiem

... i ludzką dobrocią i niegodziwością. Stał się wązki ludźmi, którzy przychodzą do psychiatrii

... psychologii

